

# Każdy może być wolontariuszem

Autor: Admin  
01.02.2016.

O pomocy zwierzętom i radości, jaką daje taka działalność, z Panią Natalią Ekiert Klapsa rozmawia Wiktoria Czerniak

Jak zaczęła się Pani przygoda z wolontariatem?

Moja przygoda zaczęła się 10 lat temu, tak myślę. To już sporo czasu. Szukałam wówczas swojego psa. Tak trafiłam do przytuliska w Wolsztynie. Dziesięć lat temu nie wyglądało tak jak teraz. Było to tylko parę kojców. Prowadziła je gmina, ale w rzeczywistości robił to jeden pan, który umieszczał psy w klatkach, ale nie reklamował ich. Psy były raczej zaniedbane. Od tego momentu zaczęła się moja i koleżanek przygoda z przytuliskiem. Na początku było nas trzy dziewczyny, teraz grupa się powiększyła i działamy już jako 15 osób.

To znaczna różnica. Jakie uczucia towarzyszyły Pani przy prowadzeniu pierwszej adopcji?

Pierwsza adopcja... to już około 8 lat temu. Teraz mamy ich już około 200. A uczucia? Na pewno było to szczęście i radość, że ten pies znalazł dom. Gdy nasze pieski idą do adopcji, to my ich pilnujemy, robimy wizyty przedadopcyjne i potem też nie zostawiamy ich samych sobie. Myślę, że psy trafiają do dobrych domów. Zdarza się, że adopcja się nie uda, ale na szczęście są to sporadyczne przypadki. Większość adopcji udaje się. Właściciele wysyłają zdjęcia, mamy z nimi non stop kontakt. Najdalej pies trafił aż do Warszawy. Właśnie wczoraj dostałam o nim informację i zdjęcia. Piesek śpi na fotelu, idealnie zadbany. Pani, która adoptowała psa jest zadowolona. A my się cieszymy, że te zwierzaki trafiają do takich ciepłych i przytulnych domów.

Jak wiele czworonogów czeka na adopcję?

Teraz mamy w Wolsztynie około dziesięciu psów, a w Rakoniewicach, z którymi współpracujemy- pięć. Tam również mamy wielu wolontariuszy. W Siedlcu są teraz 2 psy i dwie suczki, które właściwie posiadają właścicielkę, ale nie możemy jej znaleźć. Odezwała się do nas, że je odbierze, ale nie może się jakoś wybrać po nie od miesiąca. Podsumowując, mamy pod opieką 17 psów. Jeszcze mamy zamiar walczyć o psy, które pojechały do schroniska w Róźcu. Jest ich tam piętnaście. Chciałybyśmy, znaleźć im dom, bo tam są niestety słabe warunki i niewielkie prawdopodobieństwo adopcji..

Jak można zostać wolontariuszem?

Wolontariuszem może zostać każdy. U nas są nawet pięciolatki. To tacy mali pomocnicy. Jeśli ktoś ma ukończone 18 lat, przychodzi i staje się wolontariuszem. Później może stać się członkiem stowarzyszenia, którym jesteśmy też już od roku. Działamy jako Stowarzyszenie Inicjatywa Dla Zwierząt. Stanowimy oddział stowarzyszenia, które prowadzi schronisko w Zielonej Górze. Osoby, które mają mniej niż 18 lat, mogą zostać członkami za pisemną zgodą rodziców. Czyli właściwie może to być każdy.

Jakie są pani obowiązki?

Każdy ma inne. Są dziewczyny, które zajmują się interwencjami. Ludzie zgłaszają do nas różne problemy, np.: psy uwiązane przy budach, przy drzewach lub znajdujące się w podobnych skrajnych warunkach. Nie raz są to tak ciężkie sprawy, że właściciele trafiają do sądu. Wolontariuszki jeżdżą do przytuliska wyprowadzać psy, karmić je, zapewniać opieką weterynaryjną, sprzątać kojce i wymieniać wodę. Najgorsze warunki są zimą, gdy nie ma wody i prądu, ale musimy sobie jakoś radzić. Jako stowarzyszenie mamy wiele różnych zajęć, na przykład akcje promocyjne w szkołach, przedszkolach. I ta najważniejsza działalność, czyli adopcyjność. Musimy starać się, żeby była jak największa, dlatego reklamujemy psy na wszelkie możliwe sposoby.

Czy zdarza się, że zwierzęta są zabierane od właścicieli?

Takich sytuacji jest dużo. Psy są bite i przez to mają urazy i złamania. Miałyśmy takiego czworonoga, który był odebrany od właścicieli niedaleko Siedlca. Pies z urazem głowy trafił do schroniska w Zielonej Górze, bo okazało się, że opieka weterynaryjna jest niezbędna. Dużo przeszedł przez swojego byłego właściciela stracił oko. Teraz znalazł dom i śpi na kanapach. Dla nas są to wspaniałe informacje.

To naprawdę cudowna informacja, ale i jednocześnie smutna, że w taki sposób traktowane są zwierzęta. Jak można pomóc wolontariuszom i Pani?

Pomóc można w różnoraki sposób. Nie trzeba nawet wychodzić z domu. Można wejść na naszą stronę internetową i serwis społecznościowy na facebooku, udostępniać nasze posty, informacje, podawać je dalej. Można też zorganizować jakieś zbiórki w szkole, przychodzenie do przytuliska, tylko trzeba umówić się przedtem z wolontariuszem na daną godzinę. Nasze psy są wyprowadzane raz dziennie, bardzo wskazane są dla nich jak najdłuższe spacerki. Zapraszam do takiej pomocy.

Czy może Pani opowiedzieć jakąś wesołą sytuację, która zapadła w pamięć najbardziej?

Przez te lata tych sytuacji było sporo. Dwa lata temu znaleziono psa, oczywiście po sylwestrze mamy ich najwięcej, i ten piesek był właśnie wtedy znaleziony, koło Świtezianki. Okazało się, że pies pochodził z Kolska. Nie wiadomo, w jaki sposób ten zwierzak znalazł się w Wolsztynie. Prawdopodobnie uciekł ze strachu. Na szczęście po dwóch miesiącach znalazł się właściciel. Niedawno straż miejska przywiozła do nas psa znalezionego w Wolsztynie. Okazało się, że pies miał czipa i co było śmieszne... właściciele szukali go od dwóch lat. Chodzili, dawali ogłoszenia i do nas przychodzili, ale nie było po nim śladu i teraz po dwóch latach się odnalazł. Trafił do właścicieli i jak powiedzieli, odbierając go, pies jest dla nich największym prezentem na wigilię. I to było właśnie jedna z pięknych sytuacji w grudniu.

To naprawdę świetna historia z wspaniałym zakończeniem.

Tak, to była naprawdę duża radość dla nas. Piesek był starszy, a niestety takim pieskiem trudniej jest znaleźć dom.

Kończąc naszą rozmowę, bardzo zachęcam wszystkich do pomocy przytulisku, a Pani bardzo dziękuję za udzielenie wywiadu.

Ja również dziękuję i zapraszam do przytuliska.

Wiktoria Czerniak